

MIAŁ BYĆ MOIM PRZEKLEŃSTWEM
OKAZAŁ SIĘ WYBAWIENIEM

Ariana

w objęciach wroga

chasing revenge #1

Riva Scott

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/ariana>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7804-9

Copyright © Helion S.A. 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Moje życie było torturą, jednym wielkim pieprzonym koszmarem. Nie mogłam mieć swojego zdania, nie mogłam o sobie decydować, ale przynajmniej nikt mnie nie więził. To ostatnie jednak zmieniło się w ułamku sekundy.

Wtedy zrozumiałam, że moje dni są policzone. Okazało się, że byłam zapłatą za długi. Nic nieznaczącą marionetką w rękach ojca, który postanowił mnie sprzedać, aby uratować własny tyłek. Bez ostrzeżenia zostałam przeniesiona z czyścica prosto do czeluści piekielnych i nie zapowiadało się na to, bym kiedykolwiek miała je opuścić.

Mafijne porachunki, walka o władzę, zabójstwa, porwania — nie wiedziałam nic o świecie, w którym się znalazłam. Czułam przerażenie, choć zdawałam sobie sprawę, że to dopiero początek.

Nazywam się Ariana Núñez. A teraz opowiem wam moją historię...

Rozdział 1

Ariana

Ze snu wybudziło mnie walenie w drzwi.

Co, do diabła?

Gdy spojrzałam na zegar ścienny, z przerażeniem stwierdziłam, że już od pół godziny powinnam być na dole w piekarni i pomagać mamie.

— Ariana! Rusz dupę, ojciec jest wściekły — usłyszałam głos Thomasa.

Mój braciszek był ode mnie o dwa lata młodszy. Wprawdzie to on zachowywał się rozsądniej, jednak dla mnie zawsze pozostanie główniarzem z mlekiem pod nosem.

— Już wstaję! Błagam, idź go czymś zająć... — odezwałam się już ciszej, kiedy Tomy wszedł do mojego pokoju z grymasem niezadowolenia zdobiącym jego słodką buzię.

Miał osiemnaście lat, jednak wyglądał na dużo starszego. Był wysokim, przystojnym chłopakiem o czekoladowych oczach i czarnych niczym węgiel włosach. Byliśmy bardzo podobni, choć ja mierzyłam ledwie metr sześćdziesiąt, a Thomas przewyższał mnie o dobre dwadzieścia centymetrów.

— Powiedziałem, że mama wysłała cię na targ, a ona nie zaprzeczyła. Jak mogłaś zaspać?

— Przepraszam, uczyłam się do późna i nie zauważyłam, że padł mi telefon.

— Pospiesz się — rzucił na odchodne, po czym ruszył z powrotem na dół, by pomóc mamie.

Prowadziliśmy rodzinną piekarnię. Kiedyś pomagało nam jeszcze dwóch pracowników, ale ojciec musiał ich zwolnić. Odkąd mama zachorowała i konieczne stało się opłacanie jej kosztownego leczenia, interes nie szedł najlepiej. Nie miałam wyjścia: zrezygnowałam ze studiów i wróciłam do domu, aby wesprzeć ojca oraz pomóc w utrzymaniu biznesu.

Mój tato był... tyranem, choć to i tak zbyt łagodne określenie. Wszystko zawsze musiało być tak, jak on chciał. Ani ja, ani mój brat nie mogliśmy zdecydować, na jakie uczelnie pójdziemy, który kierunek będziemy studiować, nie mogliśmy nawet sami wybierać sobie znajomych. Kiedy piekarnia zaczęła podupadać, sytuacja jeszcze się pogorszyła. Ojciec zniknął na całe noce, a opieka nad chorą matką spadła na mnie. Całe szczęście chemioterapia pomogła. Wygraliśmy walkę z rakiem, ale mama wciąż była okropnie słaba i szybko się męczyła.

Pobiegłam do łazienki, gdzie ekspresowo umyłam twarz i zęby, po czym związałam kruczoczarne włosy w kucyk. Po powrocie do sypialni prędko naciągnęłam na tyłek szorty, założyłam koszulkę na ramiączkach i byłam gotowa do pracy.

Otworzyłam duże okno, przez które w naszym mieszkaniu wychodziło się na balkon. Uroki starego budownictwa. Po schodkach przeciwpożarowych zbiegłam na chodnik, następnie skierowałam się do tylnego wejścia, gdzie czekała już na mnie mama z siatką jabłek. W końcu teoretycznie wysłała mnie na targ, więc dobrze zachować pozory.

Dopadłam do niej w trzech długich krokach i ucałowałam lekko w jeszcze zapadnięty policzek.

— Przepraszam. Uczylam się do późna i nie zauważyłam, że padł mi telefon... — wysapałam, a ona tylko pokręciła głową.

— Czyli udało ci się zapisać na te kursy internetowe?

— Tak, Nathaniel załatwił mi jedno z ostatnich miejsc.

Byłam załamana, gdy musiałam zrezygnować z nauki, a z moich planów niestety nic nie wyszło. Nie chciałam jednak całe życie podlegać reżimowi ojca, więc skontaktowałam się z moim przyjacielem, który pracuje jako asystent wykładowcy na Uniwersytecie Saint Anthony, i poprosiłam, żeby się za mną wstawił. Tym sposobem dzięki Nathanielowi mogłam wziąć udział w dodatkowych kursach internetowych. Uczestnictwo w tych wykładach nie zapewni mi co prawda niezbędnych do zaliczenia roku ocen, nie wlicza się też do frekwencji, ale lepsze to niż nic. Przynajmniej nie będę musiała nadrabiać aż tyle materiału, jak już wrócę na uczelnię. A obiecałam sobie, że kiedyś dokończę studia.

— Cudownie, malinko, a teraz chodź. Tato ma spotkanie w biurze i nie przejął się za bardzo twoją nieobecnością, jest dzisiaj jakiś zamyślony i podenerwowany — powiedziała, zanim weszła na zaplecze.

Powłócząc nogami, ruszyłam za nią. Gdy tylko przekroczyłam próg, do moich nozdrzy wdarł się cudowny zapach pieczonego chleba, bułeczek cynamonowych i innych pyszności, które Tomy dopiero wyciągał z pieca.

Od kilku dni ojciec chodził bardziej zdenerwowany niż zwykle. Zamykał się na wiele godzin w biurze i nikogo tam nie wpuszczał. Każdego wieczora pod naszą kamienicę podjeżdżał ten sam

czarny, luksusowy samochód, z którego wysiadało dwóch mężczyzn w garniturach. Nie wiedziałam, co się dzieje, ale czułam, że to nic dobrego.

Uwijałam się jak w ukropie, żeby sprzedać jak najwięcej wypieków. Właśnie miałam iść po nową partię cynamonek, gdy za moimi plecami rozległ się zachrypnięty głos ojca.

— Ariana, do gabinetu.

Westchnęłam i przewróciłam oczami.

Ciekawe, za co tym razem mi się oberwie.

Minęłam się z Thomasem, który szedł mnie zastąpić. Posłał mi współczujące spojrzenie, a mnie przeszedł dreszcz. Miałam złe przeczucia. Kiedy przekroczyłam próg biura ojca i spostrzegłam starszego, siedzącego w jego fotelu mężczyznę, już wiedziałam, że kiedy stąd wyjdę, nic nie będzie takie samo.

Antonello Cavillo lustrował mnie wzrokiem, nie ukrywając, iż podoba mu się to, co widzi. Poczułam mdłości i starałam się nie zwymiotować dopiero co zjedzonej muffinki. Słyszałam o tym człowieku przerażające historie i choć podejrzewałam, że część jest daleka od prawdy, nie chciałam sprawdzać tego na własnej skórze.

Przeskanowałam pokój i dostrzegłam jeszcze dwóch innych mężczyzn, którzy stali za swoim pracodawcą w pełni gotowi na każdy rozwój sytuacji. Spojrzałam na ojca, który jak nigdy unikał mojego wzroku.

O co tu chodzi?

— Tato? — zapytałam drżącym głosem, przerywając ciszę.

— Rufio, nie myliłeś się, twoja córka jest przepiękną młodą kobietą — powiedział starszy mężczyzna, po czym oblizał usta.

Nie wiedziałam, czy zrobił to, bo mu spierzchły, czy dlatego, że miał na mnie ochotę. Liczyłam, że była to ta pierwsza opcja,

mimo to zaczęłam się niekontrolowanie trząść i objęłam się ramionami.

— T-tak — zająknął się mój ojciec, a potem odchrząknął.

— Myślę, że dzięki niej zrobię niezły interes... Drago, zaprowadź panienkę Núñez do samochodu.

— C-co?! — krzyknęłam i cofnęłam się o krok, wpadając na twardą klatkę piersiową kolejnego człowieka Cavillo, którego nie zauważyłam.

— Przykro mi, Ariana, tak strasznie mi przykro... — wymamrotał tato.

Kiedy spojrzałam w jego oczy, okazały się puste. Nie było w nich żadnych emocji. W tej chwili zrozumiałam, że na próżno szukać u niego ratunku.

Zaczęłam się szarpać w ciasnym uścisku Drago, ale przypominało to walkę muchy, która utknęła w sieci pająka.

— Nie możesz tego zrobić! Nie możesz pozwolić mnie zabrać! — krzyczałam ile sił w płucach, jednak ojciec tylko stał ze spuszczoną głową.

Mężczyzna wziął mnie na ręce, jakbym nic nie ważyła, i wyniósł bocznym wyjściem przeciwpożarowym. Zdążyłam jeszcze zobaczyć przerażenie w oczach mamy, nim drzwi się za nami zamknęły.

Nie przestawałam wrzeszczeć, drapać i kopać. Kiedy wbiłam paznokcie w policzek Drago, i pociągnęłam nimi w dół, robiąc mu długą, czerwoną szramę, facet warknął, po czym uderzył mnie w twarz. Musiałam przyznać, że był dość zręczny, gdyż zrobił to, cały czas trzymając mnie drugą ręką. Szybko poczułam pieczenie oraz pulsowanie.

— Spróbuj jeszcze raz, a bolący policzek będzie twoim najmniejszym problemem — ryknął groźnie.

— Pierdol się!

— Masz pazurki, twój właściciel będzie miał z tobą masę zabawy.

— W-właściciel?

— Oj, mała, nie masz pojęcia, na co skazał cię twój ojciec.

Po tych słowach wrzucił mnie na tył samochodu i zatrzasnął drzwi. Byłam oszołomiona, ale jedna myśl głośno rozbrzmiewała w mojej głowie.

Mój ojciec mnie sprzedał. Sprzedał jak niepotrzebną rzecz...

Rozdział 2

Domenico

Byłem wkurwiony. Ojciec kazał mi się stawić w jego gabinecie i miał w dupie, że jest dopiero dziesiąta rano, a ja do piątej przetrzącałem z Nino — moim kuzynem — towar, który przechwyciliśmy wczorajszego wieczora. Nie, wielki Antonello uważał się za pieprzonego boga, a własne słowo uznawał za świętość. Kochałem go, ale w wielu sprawach się nie zgadzaliśmy.

Docisnąłem pedał gazu w moim camaro ZL1 i z krzywym uśmiechem przywitałem rozkoszne mruczenie silnika. Chciałem jak najszybciej dowiedzieć się, o co chodzi z tym nagłym wezwaniem, a potem wrócić do łóżka.

Podjeżdżałem właśnie pod bramę, kiedy z naprzeciwka nadjechał czarny bentley, więc zatrzymałem się i go przepuściłem. Byłem zdziwiony, ponieważ Antonello Cavillo nigdy tak wcześniej nie opuszczał posiadłości. Zaskakujące, że w ogóle to zrobił. Zazwyczaj to inni przybywali do niego, w końcu był głową naszej rodziny i najważniejszym z bossów.

Zaparkowałem przed rezydencją i zaintrygowany oglądałem rozgrywające się przede mną przedstawienie. Drago, mój przyjaciel, szarpał się z młodą, ciemnowłosą kobietą, która — musiałem przyznać — jak na takie chucherko była dość hardą zawodniczką.

Krzyczała, kopła, aż w końcu udało jej się uwolnić i rzucić biegiem w stronę bramy. Wsiadłem z samochodu, następnie oparłem się o drzwi.

Kim ona, do cholery, jest i co tutaj robi?

Usłyszałem, jak mężczyzna siarczyście przeklina, po czym zauważyłem, że rusza w pogoń za małodzą. Rozglądałem się za ojcem, ale nigdzie go nie widziałem. Zarejestrowałem za to ruch na schodach, dlatego spojrzałem w ich stronę. Na szczycie stała moja zaniepokojona matka, która kręciła głową. Zostawiłem więc Drago samego z problemem i poszedłem się przywitać.

Valentina Cavillo mimo swojego wieku wyglądała kwitnąco. Ubrana w czerwoną, olówkową sukienkę mogłaby zawstydzić niejedną modelkę. Dobiegała pięćdziesiątki i była o dwanaście lat młodsza od mojego ojca. Kiedy za niego wychodziła, miała ledwo osiemnaście lat, co w naszych kręgach było na porządku dziennym. Aranżowało się małżeństwa, by łączyć rodziny i zawierać sojusze. Cieszyłem się jednak, że ona i Antonello naprawdę się kochają. Tatuś miał swoje za uszami, ale nigdy nie zdradził matki.

— Witaj, Nico, mój słodki chłopcze.

— Dzień dobry, mamu. — Staralem się brzmieć pogodnie, lecz nie bardzo mi to wyszło.

— Ciężka noc?

— Taa... — Mama doskonale zdawała sobie sprawę z tego, czym się zajmuję. Choć czułem, iż pragnęła dla mnie innego życia, tak wyglądała nasza rzeczywistość i każdy musiał ją zaakceptować. Od najmłodszych lat byłem wychowywany na przyszłego bossa i prędzej czy później to ja przejmę obowiązki ojca. — Wiesz, po co mnie wezwał?

— Sam ci o tym powie, jest w gabinecie, właśnie wrócił — powiedziała, a ton jej głosu sugerował tylko jedno: ani trochę nie spodoba mi się to, co usłyszę.

— W takim razie idę, papcio nie lubi czekać.

— Błagam, nie prowokuj go tym razem, Domenico — prosiła. Wiedziała, jak to się może skończyć.

— Niczego nie mogę obiecać.

Ucałowałem ją w policzek, po czym ruszyłem korytarzem do biura ojca. Chciałem się dowiedzieć, co to za szopka z tą małolatą i Drago oraz daczego, do kurwy, Antonello zrywa mnie z łóżka po czterech godzinach snu. Drzwi były uchylone, więc nie zwracając sobie głowy pukaniem, wszedłem do gabinetu.

Antonello siedział za ogromnym, dębowym biurkiem, a miejsce naprzeciwko niego zajął Isaak, jego powiernik i prawa ręka.

— Witaj, ojcie — powiedziałem i opadłem ciężko na oparcie drugiego fotela. Wbiłem wzrok w brązowe oczy ojca, identyczne jak moje.

— Domenico, jesteś w końcu — odparł, jakbym jechał tu co najmniej kilka godzin, chociaż od jego telefonu nie minęła nawet jedna.

— Jestem. Co to za pilna sprawa, która nie mogła czekać?

— Pamiętasz, synu, iż rozważam zawarcie sojuszu z kartelem Barriga? — zapytał, jak zwykle okazując wyższość.

Skinąłem głową, choć na wspomnienie tego nazwiska miałem ochotę krzyknąć.

Rodzina Barriga od lat sprawiała nam problemy. Pieprzeni Meksykanie kradli nasze dostawy, zabijali naszych ludzi, a odkąd na ich czele stanął César, najstarszy syn Ricardo, sprawy tylko

się pogorszyły. Wymienione przewinienia były najmniejszymi ze wszystkich, jakich się dopuszczali.

— W przyszłym tygodniu odbywa się coroczna aukcja — kontynuował. — Nigdy nie braliśmy w niej udziału, ale teraz to się zmienia.

— Co, proszę? A od kiedy to bawimy się w handel żywym towarem, ojczy? — uniosłem się.

Nie mogłem uwierzyć w to, co słyszę. Niejedno mieliśmy na sumieniu, jednak nigdy nie angażowaliśmy się w handel ludźmi. To była działka Barrigów.

— Nie zapominaj, chłopczy, z kim rozmawiasz — warknął, przypominając mi, że w tej chwili nie jest moim ojcem, a szefem.

— Dlaczego chcesz brać w tym udział? — zapytałem ponownie, już bardziej opanowany.

— Ponieważ ta wojna nie może trwać dłużej. W ciągu ostatnich trzech miesięcy straciliśmy trzy dostawy kokainy i dwie broni. Obaj dobrze wiemy, kto za tym stoi.

— Dlaczego więc nie wyeliminujemy problemu? — Znałem odpowiedź, ale to nie zmieniało faktu, że nic nie ucieszyłoby mnie bardziej niż głowa Césara Barrigi na srebrnej tacy.

— Wiesz dlaczego. Nie potrzebujemy tu bandy rozszałych Meksykanów żądnych zemsty.

— Więc jaki masz plan?

— Twój ojciec i ja doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie zawrzeć sojusz z kartelem i... — Isaak nie dokończył zdania, gdyż do gabinetu wszedł Drago.

— Załatwione, szefie, dziewczyna jest w pokoju.

Spojrzałem na przyjaciela i zauważyłem czerwoną szramę na jego policzku oraz rozciętą wargę. Parsknąłbym śmiechem, ale byłem za bardzo skonfundowany całą tą sytuacją.

— Dziękuję, jesteś wolny. — Ojciec odprawił go machnięciem ręki.

Drago skinął głową i wyszedł, zamykając drzwi.

— To ona? To ją chcesz poświęcić? — zapytałem z niedowierzaniem.

Ta dziewczyna nie może mieć więcej niż osiemnaście lat. Chryste...

— Jej ojciec ją poświęcił, a ja przyjąłem taką zapłatę.

— Nie wierzę... — wyszeptalem.

— Kiedy będziesz na moim miejscu, zrozumiesz, że czasem musimy wyjść ze swojej strefy komfortu. Poświęcić kogoś dla większego dobra.

— Tak jak mówiłem, twój ojciec i ja doszliśmy do wniosku, że to najlepsze rozwiązanie — odezwał się Isaak, a mnie ogarnęła złość.

— Sprzedacie tę niewinną dziewczynę Césarowi?

— Tak, a ty ją tam dostarczysz i przypieczetujesz sojusz.

Po tych słowach poczułem nieprzyjemny skurcz w żołądku. Od trzech lat nie stałem z tym gnojem twarzą w twarz i wiedziałem, że kiedy to nastąpi, będę potrzebował całej swojej siły woli, by nie wpakować mu kulki między oczy.

— To wszystko? — zapytałem, wstając z miejsca. Musiałem stąd wyjść, żeby nie wybuchnąć.

Ojciec zmierzył mnie przeszywającym spojrzeniem. Zdawałem sobie sprawę, iż nie podoba mu się moje zachowanie, lecz miałem to w dupie.

Gdyby tylko wiedział to, co ja...

— Tak. I nie zapomnij o rocznicowym obiedzie.

— Pamiętam — burknąłem i ruszyłem w stronę wyjścia. Ten dzień nie mógł się gorzej zacząć.

Przed opuszczeniem budynku wstąpiłem do salonu, gdzie pograżona w myślach matka wpatrywała się w zdjęcie mojej siostry. Myślałem, że nie mogę poczuć się jeszcze gównianiej, ale właśnie tak się stało.

Podszedłem bliżej. Kiedy mama mnie spostrzegła, otarła dyskretnie policzek. Odebrałem jej fotografię i odłożyłem na stolik. Przytulilem ją, a ona ochoczo schroniła się w moich ramionach.

Trzy lata...

Chociaż minęły trzy pieprzone lata, to wciąż bolało.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

MIAŁ BYĆ JEJ ZGUBĄ. PRZYNIÓSŁ WYBAWIENIE

Ariana Núñez z pewnością nie tak wyobrażała sobie dorosłość. Przecież żadna dziewczyna nie oczekuje, że w wieku dwudziestu lat zostanie najzwyczajniej w świecie oddana we władanie gangsterom. I to przez własnego ojca. Ariana prosto z rodzinnego domu trafia w sam środek mafijnych rozgrywek, a przy okazji staje się przyczyną zaognienia konfliktu między dwiema potężnymi rodzinami... Czy uda jej się odzyskać upragnioną wolność? A może zyska coś cenniejszego?

Domenico Cavillo nie jest człowiekiem skłonny do okazywania litości. Litość w jego świecie oznacza słabość. A o Domenicu można powiedzieć wiele, lecz z pewnością nie to, że jest słaby. Nie bez powodu nosi przezwisko „Zero”, oznaczające liczbę ludzi, którzy przeżyli jego gniew. Tak, niewątpliwie ten człowiek, syn mafijnego bossa, drugi po ojcu w gangsterskiej hierarchii, potrafi być bezwzględny dla tych, którzy stają mu na drodze. Jednak nawet on czuje wewnętrzny opór, kiedy ojciec każe mu oddać niewinną dziewczynę w ręce Césara Barrigi. Groźnego bandziora, a przy tym odwiecznego wroga rodziny Cavillo...

PATRONI MEDIALNI:



 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/novosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-7804-9



Cena 39,90 zł